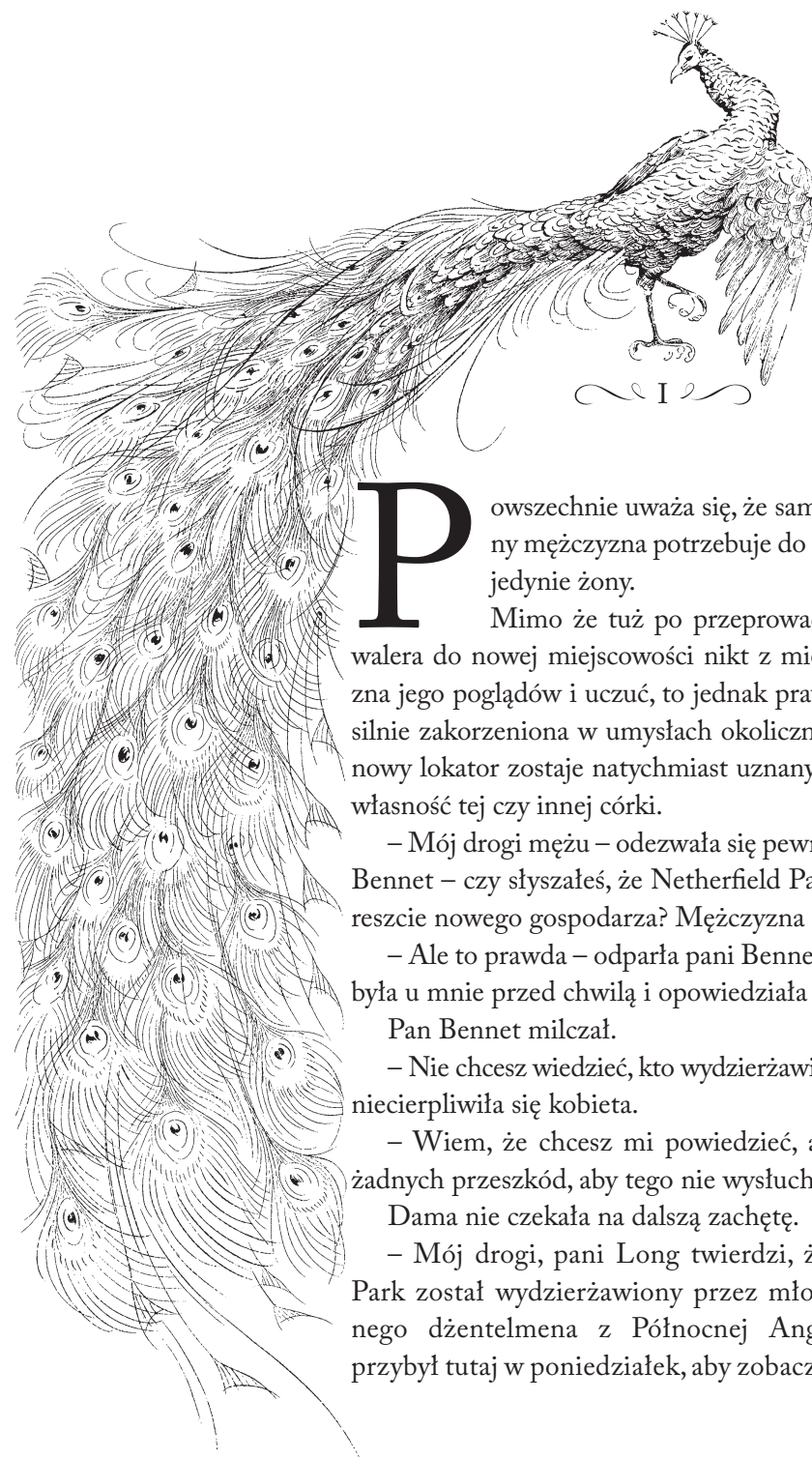


JANE AUSTEN

# DUMA I UPRZEDZENIE



CRANFORD  
collection



I

**P**owszechnie uważa się, że samotny i zamożny mężczyzna potrzebuje do pełni szczęścia jedynie żony.

Mimo że tuż po przeprowadzeniu się kawalera do nowej miejscowości nikt z mieszkańców nie zna jego poglądów i uczuć, to jednak prawda ta jest tak silnie zakorzeniona w umysłach okolicznych rodzin, że nowy lokator zostaje natychmiast uznany za prawowitą własność tej czy innej córki.

– Mój drogi mężu – odezwała się pewnego dnia pani Bennet – czy słyszałeś, że Netherfield Park znalazł narzeczcie nowego gospodarza? Mężczyzna zaprzeczył.

– Ale to prawda – odparła pani Bennet. – Pani Long była u mnie przed chwilą i opowiedziała mi wszystko.

Pan Bennet milczał.

– Nie chcesz wiedzieć, kto wydzierżawił posiadłość? – niecierpliwiła się kobieta.

– Wiem, że chcesz mi powiedzieć, a ja nie widzę żadnych przeszkód, aby tego nie wysłuchać.

Dama nie czekała na dalszą zachętę.

– Mój drogi, pani Long twierdzi, że Netherfield Park został wydzierżawiony przez młodego, zamożnego dżentelmena z Północnej Anglii; podobno przybył tutaj w poniedziałek, aby zobaczyć posiadłość,

i był tak zachwycony, że natychmiast dopełnił wszelkich formalności z panem Morrisem. Ma się do nas sprowadzić jeszcze przed świętym Michałem, a część służby przyjedzie do domu już pod koniec przyszłego tygodnia.

– Jak się nazywa?

– Bingley.

– Ma żonę czy jest kawalerem?

– Och! Jest kawalerem, mój drogi, jest kawalerem! Młody dżentelmen z ogromną fortuną, cztery lub pięć tysięcy funtów rocznie. Cóż za szczęście dla naszych dziewcząt!

– Jak to? Jaki to ma z nimi związek?

– Mój drogi mężu – odparła – ależ jesteś rozkojarzony! Chciałabym, aby poślubił jedną z nich.

– A czy taki ma zamiar, sprowadzając się do naszej okolicy?

– Zamiar! Nonsens, co ty mówisz! Ale istnieje duże prawdopodobieństwo, że zakocha się w którejś z nich, dlatego musisz złożyć mu wizytę niezwłocznie po przyjeździe.

– Nie widzę po temu żadnych powodów. Możesz odwiedzić go z dziewczętami lub wysłać je same, co prawdopodobnie będzie lepszym rozwiązaniem, gdyż przyćmiewasz urodą swoje córki i pan Bingley jeszcze gotów zakochać się w tobie.

– Mój drogi, pochlebiasz mi. Rzeczywiście, kiedyś mogłam się poszczycić nieprzeciętną urodą, ale te czasy już dawno minęły. Gdy kobieta ma pięć dorosłych córek, powinna przestać się zajmować własną aparycją.

– W takich przypadkach kobieta często nie ma już żadnej aparycji.

– Ale, mój drogi, wracając do tematu, musisz koniecznie odwiedzić pana Bingleya, gdy zagości w naszej okolicy.

– Zapewniam cię, że nie mam na to najmniejszej ochoty.

– Pomyśl o swoich córkach. Zastanów się, ile korzyści jedna z nich zyskałaby dzięki temu. Sir William i lady Lucas planują złożyć mu wizytę głównie z tej właśnie przyczyny. Wiesz przecież, że nie mają w zwyczaju odwiedzać nowych sąsiadów. Musisz się z nim przywitać, gdyż w innym wypadku nie będziemy miały pretekstu, aby go poznać.

– Stanowczo przesadzasz. Ośmielę się nawet stwierdzić, że pan Bingley będzie niezwykle uradowany waszą wizytą, a ja za twoim

pośrednictwem prześlę mu krótki, lecz serdeczny list zapewniający o mojej bezgranicznej zgodzie na małżeństwo z którąkolwiek z dziewcząt. Nie odmówię sobie jednak przyjemności skreślenia kilku ciepłych słów o mojej małej Lizzy.

– Proszę cię, nie rób tego. Lizzy wcale nie jest lepsza od swoich sióstr, a co więcej, jestem szczerze przekonana, że nie dorównuje urodą Jane ani nie jest tak pogodnie usposobiona jak Lydia. Ale ty zawsze obdarzasz ją specjalnymi względami.

– Dziewczęta nie mają zbyt wiele do zaoferowania – odparł – są nierozważne i zuchwałe, podobnie jak inne panienki w ich wieku, a Lizzy odznacza się niezwykle mądrością i powagą.

– Drogi mężu, jak możesz mówić w ten sposób o swoich dzieciach? Czerpiesz przyjemność z dręczenia mnie. Nie masz za grosz litości dla moich zszarganych nerwów.

– Mylisz się, kochana. Mam dla nich najwyższy szacunek. Twoje nerwy są moimi starymi przyjaciółmi. Rozprawiasz o nich już od co najmniej dwudziestu lat.

Pan Bennet łączył w sobie tak wiele osobliwych cech, jak błyskotliwa inteligencja, cięty dowcip, dystans i spontaniczność, że dwadzieścia cztery lata wspólnego życia nie wystarczyły jego żonie, aby poznać i zrozumieć jego charakter. Za to pani Bennet była kobietą prostolinijną, o jasnym i nieskomplikowanym umyśle oraz niepohamowanym temperamentem. Kiedy była zła, wyobrażała sobie, że choruje na nerwy. Najważniejszym celem jej życia było wydanie córek za mąż, a największą radością – wizyty u znajomych i nowinki.

## II

Pan Bennet był jednym z pierwszych gości pana Bingleya. Od samego początku zamierzał złożyć mu wizytę, chociaż do ostatniej chwili zapewniał żonę, że nie uwzględni tego w swoich planach. Lady Bennet żyła w stanie nieświadomości aż do wieczora tego dnia, kiedy owa wizyta została złożona. Sprawa ujrzała światło dzienne w następujący sposób.

Pan Bennet, obserwując, jak jego druga z rzędu córka dekoruje kapelusz, zabrał nagle głos:

– Mam nadzieję, że ten kapelusz spodoba się panu Bingleyowi, Lizzy.

– Przecież nie dowiemy się, co lubi pan Bingley – odparła jego żona z urazą – bo nie zamierzamy złożyć mu wizyty.

– Zapominasz, mamó – wtrąciła się Elizabeth – że spotkamy go na naszych asambalach i że pani Long obiecała nam go przedstawić.

– Nie sądzę, aby pani Long zdecydowała się to uczynić. Ma dwie własne siostrzenice. To samolubna hipokrytka i nie darzę jej sympatią.

– Ja mam podobne zdanie – rzekł pan Bennet – i cieszę się, że nie liczysz na jej pomoc.

Lady Bennet nie odezwała się, ale nie mogąc powstrzymać gniewu, zaczęła łajać jedną z swych córek.

– Na litość boską, Kitty, przestań kaszleć! Miej choć odrobinę litości dla moich nerwów. Targasz je na strzępy.

– Kitty nie ma wycucia chwili – dorzucił jej ojciec – zawsze kaszle w najmniej odpowiednim momencie.

– Nie kaszlę dla własnej przyjemności – odgryzła się Kitty. – Kiedy ma się odbyć twój następny bal, Lizzy?

– Od jutra za dwa tygodnie.

– Ach, co za szkoda – zawołała starsza dama. – Pani Long wróci dopiero dzień przed balem. Nie będzie w stanie przedstawić nam pana Bingleya, gdyż sama nie będzie go znać.

– W takim razie, moja droga, możesz zdobyć przewagę nad swoją przyjaciółką i przedstawić jej pana Bingleya.

– Wykluczone, panie Bennet, absolutnie niemożliwe. Przecież go nie znam. Jak możesz się tak ze mną droczyć?

– Szanuję twoją ostrożność. Po dwóch tygodniach znajomości nie można poznać natury i charakteru człowieka. Jeśli jednak nie przedstawimy jej pana Bingleya, zrobi to ktoś inny, a przecież ona i jej siostrzenice muszą również stanąć do rywalizacji. Wyświadczysz im ogromną przysługę, nie angażując się w tę sprawę. Pozwól, że tym razem to ja się wszystkim zajmę.

Dziewczęta spojrzały ze zdumieniem na ojca. Pani Bennet zawołała tylko:

– Nonsens, nonsens!

– Co mają znaczyć te patetyczne okrzyki? – spytał mężczyzna. – Czy, twoim zdaniem, formy grzecznościowe obowiązujące przy zawieraniu znajomości oraz waga, jaką się do nich przywiązuje, są nonsensem? Nie mogę się z tobą zgodzić. A co ty na to, Mary? Jesteś młodą, błyskotliwą kobietą, czytasz wiele mądrych książek i opracowań.

Dziewczyna chciała powiedzieć coś stosownego do sytuacji, ale nie wiedziała co.

– Podczas gdy Mary zbiera myśli – kontynuował – wróćmy do pana Bingleya.

– Mam już dość pana Bingleya! – zawołała pani Bennet.

– Przykro mi to słyszeć, ale dlaczego nie powiedziałaś mi o tym wcześniej? Gdybym dzisiaj rano znał twoją opinię na ten temat, na pewno nie złożyłbym mu wizyty. Co za pech... Ale skoro już zawarłem znajomość z naszym nowym sąsiadem, nie wypada się teraz z niej wycofać.

Zaskoczenie na twarzach dziewcząt było zgodne z jego oczekiwaniami, ale zdziwienie na twarzy lady Bennet przeszło jego najśmielsze wyobrażenia. Mimo to, gdy minął pierwszy wybuch radości, starsza dama zaczęła stanowczo deklarować, że spodziewała się tego od samego początku.

– Jak to miło z twojej strony, mój drogi mężu! Wiedziałam, że w końcu uda mi się ciebie przekonać. Byłam pewna, że za bardzo kochasz swoje córki, aby zrezygnować z takiej znajomości. Ależ jestem szczęśliwa! I co za wyśmienity pomysł, aby pojechać do niego dzisiaj rano i nie wspomnieć o tym ani słowem.

– Teraz, Kitty, możesz kaszleć, ile ci się tylko podoba – zakończył pan Bennet i wyszedł z pokoju, zmęczony wynurzeniami żony.

– Macie wspaniałego ojca, dziewczęta! – zawołała lady Bennet, jak tylko drzwi pokoju zamknęły się za nim. Nie wiem, czy kiedykolwiek uda się wam odwzajemnić jemu czy mnie za okazaną dobroć i serdeczność. Zapewniam was, że w naszym wieku takie codzienne zawieranie nowych znajomości nie należy do przyjemności, ale dla waszego dobra jesteśmy gotowi do największych poświęceń. Lydia, kochanie, mimo że jesteś najmłodsza, osmielę się stwierdzić, że pan Bingley zatańczy z tobą na najbliższym balu.

– Och! – ucieszyła się dziewczyna – wcale się nie boję, mimo że jestem najmłodsza, jestem z was najwyższa.

Reszta wieczoru upłynęła damom na domysłach, kiedy pan Bingley przyjedzie z rewizytą i kiedy powinny zaprosić go na obiad.

### III

Wszystkie pytania, jakie pani Bennet oraz jej pięć córek zadały seniorowi rodu, nie wystarczyły, aby uzyskać od niego kompletny i satysfakcjonujący opis pana Bingleya. Damy stosowały przeróżne metody – pytały go wprost, snuły domysły, podsuwały odpowiedzi, ale pan Bennet był nieugięty i zrećźnie omijał wszelkie pułapki i zasadzki. W końcu dziewczęta poddały się i skupiły uwagę na wiadomościach z drugiej ręki, a mianowicie na sprawozdaniu lady Lucas. Jej relacja była bardzo korzystna dla samego zainteresowanego. Sir William był oczarowany nowym sąsiadem. Pan Bingley był młodym, nadzwyczaj przystojnym mężczyzną o serdecznej i łagodnej naturze. Liczbę jego zalet powiększał fakt, że na zbliżającym się balu miał się pojawić w licznym i dystyngowanym towarzystwie. Wszystko zapowiadało się znakomicie! Skoro pan Bingley lubił tańczyć, musiał być wrażliwym i uczuciowym człowiekiem, a co za tym idzie na pewno łatwo ulegał urokowi prawdziwych dam. W sercu pani Bennet na nowo zagościły radość i nadzieja.

– Nie będę mieć już żadnych życzeń – rzekła do męża – jeśli pewnego dnia jedna z moich córek zostanie panią Netherfield Park, a pozostałe znajdą równie dobrych mężów.

W kilka dni po wizycie pana Benneta w Netherfield Park, pan Bingley przybył z rewizytą i spędził w bibliotece gospodarza domu około dziesięciu minut. Miał nadzieję dostąpić zaszczytu poznania młodych dam, o których urodzie tak wiele słyszał, ale ostatecznie rozmawiał tylko z ojcem. Dziewczęta były w dogodniejszej sytuacji, gdyż udało im się dostrzec z okna na piętrze, że gość miał na sobie niebieski surdut i przyjechał na czarnym koniu.

Niedługo potem wysłano mu zaproszenie na obiad, ale gdy pani Bennet przygotowywała spis potraw będący popisem jej kulinarnych umiejętności, nadeszła odpowiedź odmowna. Pan Bingley był zmuszony

udać się następnego dnia do Londynu i tym samym nie mógł przyjąć zaproszenia. Lady Bennet była zdruzgotana. Nie rozumiała, co mogło być aż tak ważne, aby skłonić go do opuszczenia Hertfordshire wkrótce po przyjeździe. Zaczęła się obawiać, że nowy sąsiad będzie nieustannie w podróży i nigdy nie osiadzie na stałe w Netherfield. Lady Lucas uspokoiła nieco jej obawy, sugerując, że pan Bingley wyjechał do Londynu jedynie po to, aby zaprosić swoich znajomych na bal. Niedługo po tym w okolicy rozeszła się wieść, że pan Bingley ma przywieźć dwanaście dam i siedmiu dżentelmenów. Dziewczęta były zasmucone wiadomością o tak licznym gronie damskim, ale w przeddzień balu otrzymały radosną nowinę, że pan Bingley przyjechał z Londynu jedynie z pięcioma siostrami i kuzynką. Towarzystwo, które pojawiło się na sali balowej, składało się już tylko z pięciu osób: gospodarza Netherfield Park, jego dwóch sióstr, męża starszej z nich i jeszcze jednego młodego człowieka.

Pan Bingley okazał się w istocie przystojnym i eleganckim mężczyzną o przyjaznym usposobieniu i nienagannych manierach. Jego siostry również prezentowały się niezwykle dostojnie i wytwornie. Szwagier, pan Hurst, jedynie sprawiał pozory wykwintnego dżentelmena, za to przyjaciel nowego mieszkańca Netherfield Park, pan Darcy, szybko przykuł uwagę zebranych wysoką, smukłą sylwetką i szlachetnymi rysami twarzy. Nie bez znaczenia był również fakt – o którym dyskutowano już w pięć minut po wejściu towarzystwa na salę – że tajemniczy nieznajomy posiada dziesięć tysięcy funtów rocznego dochodu. Panowie stwierdzili, że to wspaniały mężczyzna, a panie doszły do wniosku, że jest o wiele przystojniejszy od pana Bingleya. Obserwowano go z podziwem przez pół wieczoru, dopóki jego niestosowne zachowanie nie zapoczątkowało fali krytyki. Pan Darcy okazał się dumnym, zapatrzonym w siebie gburem, który patrzył na wszystkich z pogardą i wyraźnie nudził się w towarzystwie bawiących się. Nawet jego rozległe włości w hrabstwie Derby nie uchroniły go przed opinią, że ma nieprzyjemną i odpychającą twarz i że w ogóle nie można go porównywać z panem Bingleym.

Nowy gospodarz Netherfield Park szybko zapoznał się z wszystkimi ważnymi osobistościami; był uśmiechnięty i otwarty, nie opuścił ani jednego tańca i ubolewał niezmiernie nad faktem, że bal dobiegł końca tak szybko i niespodziewanie. Zapowiedział, że wyda podobny w swojej posiadłości. Tak serdeczne zachowanie mówiło samo za siebie. Cóż